twórczość własna  
Wiersze krzysztofa rączki

alquizar

zgubiłem świat  
nie ja jeden na tej ziemi  
nie ja pierwszy na ziemi  
nie ja ostatni żyje taki

tęsknota za dawnym  
czasem wraca   
jak piorun bije we mnie  
uderzam o ziemię  
i leżę

po omacku błądzę  
światło przelatuje blade  
zamazane jak jadąc  
samochodem w tunelu

szepty i pogłosy pojawiają się  
jakbym je słyszał w przeszłości  
próbuję odpowiedzieć na nie  
lecz swoich słów już nie

duch kwiaty zrywa

marzenia jak z nieba spadły  
radości wiele przysporzyły  
okruchy spokoju przybyły  
uśmiech na ustach przywróciły

marzenia fale wezbrane porwały  
nie zdążyłem uratować je  
dzwony kościelne rozdzwonione  
ostrzegają przed niebezpieczeństwem

myślałem, że jesteś na tyle silna  
by zrozumieć problemy jakie  
dotknęły mnie, lecz wciąż słyszę  
że tak nie jest. niesmak we mnie jest.

zamykam w końcu oczy  
wiatr pył płatków kwiatów zrywa  
duch wiosennych pól ożywa  
kolejny raz zwątpiłem w ciebie

prócz ciszy

oddechu złapać nie mogę.   
zmęczony jestem biegiem   
gdzie i tak celu nie widzę  
kiedy myślałem, że jestem  
już na szczycie góry.

jakże łatwość przychodzi  
wam w zaklinaniu mnie  
od tych co rozumu nie mają  
słabości mnie ogarniają  
niechęć do znanych mi osób.

głodny ogień zżera co napotka  
rozpalony do granic możliwości  
wciąż niesyty wchłania umysł  
i przerzuca się na innych  
kiedy nic nie będzie. prócz ciszy.

arsene lupin

chwile słabości nadchodzą  
one zbliżają się i o mnie myślą  
złowrogie spojrzenia ślą  
przed siebie, ku moim uszom  
ręce kierują, chłodnym oddechem  
rozpalić złość panującą we mnie  
obudzić zazdrość, ocalić swój głos  
rozpalić gniew życia by sen zniknął  
obudzić senność, która nigdy nie zamiera

głos nigdy nie spotykany  
roznosi się w przestrzeni

nie każdy w stanie jest usłyszeć  
słowa nigdy nie milknące  
w powietrzu wciąż rozchodzą się  
słowa nigdy nie milknące  
do świadomości wnikają

kubek

kubek gorącej czekolady  
z mlekiem przyniosłem  
i łyżką cukru trzcinowego  
jak lubisz w łóżku kołdrą okryty.

w toalecie słyszę prysznic  
para wodna wydobywa się  
spod drzwi, światła migają  
gwiazda wychodzi. nadchodzi.

garderoba oświetlona  
w lustrach tańczysz ty  
mój wzrok zawisł na tobie  
a mnie wciąż mało jest.

czy to było wspomnienie  
może to było tylko złudzenie  
i w ogóle nie było ciebie  
lecz jak zawsze tak zawsze  
będę sam

żebym był mądrzejszy

żebym już nie łapał następnego oddechu.

będąc obecnie martwym

nie będąc przez nikogo słyszany.

zawieszony gdzieś pomiędzy

przeróżnymi światami

nie jestem w stanie drogi

swojej odnaleźć.

kto w stanie jest zrozumieć

mój język, moje zachowanie

charakter i narzekanie ... ?

światy latają wokół mnie

na żadną orbitę dotrzeć nie mogę

w otchłani, w ciemności, w ciszy